Nr. 65 We Lwowie Poniedziałek dnia 6 Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Regulacja płac urzędników

Lwów 5. marca.

Czytamy w *Gazecie urzędniczej*: Stan urzędniczy węgierski wejdzie niebawem w nową, pomyślniejszą fazę rozwoju, dzięki regulacji płac, która w znacznym stopniu czyni zadość słusznym wymaganiom interesowanych. U nas inaczej... Kiedy ministrowi austr. skarbu, dr. Steinbachowi napomknięto o tem, że możnaby podobną regulację przeprowadzić także w Cislitawji, J. E. zabawił się w dowcipnego i odparł:

— Z mej strony nie ma żadnych przeszkód, byle tylko komisja w razie uchwalenia postarała się o stosowne fundusze.

Odpowiedź ta świadczy bardzo chlubnie o troskliwości p. Steinbacha o urzędników, a zarazem daje dosadną charakterystykę zasad, jakiemi kieruje się rząd austrjacki wobec służbowego swego personalu.

Więc gdy idzie o urzędników, skarb państwa, którego zasoby tylko przez ich pracę zostały dobyte, zamyka się na dziesięć spustów, a skrzynia to tak masywna, że żadnym nie rozwalisz jej młotem.

Rzecz dziwna, że ilekroć trzeba nowej dotacji dla armji, żaden z panów ministrów nie ma nic do zarzucenia. Wówczas ten sam zaklęty skarbiec, niedostępny dla petentów, otwiera, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wszystkie swoje zamki, wyrzuca ze swego wnętrza złoto, szczere złoto, w formie ślicznej, krągłej monety, mającej na całym świecie walor.

Nie bierzemy rządowi za złe, jeżeli nie spuszcza z oczu potrzeb armji, bo od ich zaspokojenia w tym wieku militarnym przedewszystkiem zależy bezpieczeństwo państwa i jego mocarstwowe stanowisko. Z drugiej jednak strony nie chce nam się ani rusz pomieścić w głowie, jakim sposobem być to może, aby rząd nie umiał znaleść środków dla przyznania tego, co słuszne, swym urzędnikom. Jest to równie konieczne przecież, jak mnożenie i należyte zaopatrywanie armji. Bo urzędnicy, to także armja; wszak gdy żołnierz piersią swą broni całości państwa w razie wojny, a resztę czasu poświęca tylko ćwiczeniu sił swych, by sprostać zadaniu, — to urzędnik właśnie w owym czasie spokoju toczy nieustanną wojnę o cele rządowe, które bez tego działania nie mogłyby doczekać się spełnienia. Czyż nie tak? Każdy wie o tem, choć nie każdy odważy się to wypowiedzieć. Urzędnik walczy we wszystkich dziedzinach życia, ani chwili nie znając wypoczynku; walczy on o fundusze na cele powszechne; walczy o poszanowanie dla ustaw, których poczucie wrodzonem nie jest, a nawet jeśli jest czasem wrodzone, nie doznaje należytego szacunku; walczy o posłuch dla władzy, o nienaruszenie tych urządzeń, bez których musiałoby społeczeństwo rozpaść się; walczy o przestrzeganie moralności, — o wszystko wogóle, co dla dobra powszechnego jest nieodzowne, a przeciw czemu występować nieraz musi indywidualizm z ciasnego swego punktu zapatrywania. Jeżeli więc dla tych, którzy od czasu do czasu stają w pełnym rynsztunku do walki, wszystko być musi, dlaczegoż nie może się nic znaleść dla tych, którzy wszystkie swe siły i wszystkie swe zdolności muszą ekspensować w nieprzerwanej walce, bezkrwawej wprawdzie, ale już dla tego bardzo ciężkiej, że ani na chwilę nie ustaje, a za oręż dla siebie bierze intelektualne zasoby życia.

Mamy zresztą przykład w regulacji płac urzędników węgierskich, że gdzie chęci nie brak, tam wszystko możliwe. Czyż Węgrzy nie mają armji, czy nie mają tysiąca innych kolosalnych wydatków, podobnie jak Austrja? Dlaczego więc stać ich na polepszenie doli urzędników, a nie stać na to Cislitawji? Dlaczego? pytamy.

P. minister Steinbach nie lubi wprawdzie pytań; nad tem jednak niech wyjątkowo zechce się zastanowić, czyby przecież nie potrafił okroić potrzebnej sumki; my sądzimy, że wydatek to nie byłby nieproduktywny, że zwiększyłby wydatność pracy urzędniczej a tem samem opłaciłby się grubo; we własnym więc interesie rządu należałoby go uczynić. Ale aby to zrozumieć trzeba wzrokiem sięgnąć poza obręb zielonego stolika i fantazyj ekonomicznych, dobrych dla katedry profesorskiej, zgubnych jednak dla praktyki państwowej.

Korespondencje.

Berlin 1 lutego.

(Przedłożenie wojskowe, — Cesarz masonem. — Proces Wolffa. — Sprzedaż manuskryptów Wilhelma I. — Ślepy doktór. — Madach w Berlinie).

Ponieważ nic na świecie wiecznie trwać nie może, więc też musiały skończyć się przedłużane do ostateczności rozprawy w komisji parlamentu niemieckiego nad projektem wojskowym. Zamknięto je uchwałą, zgadzającą się na wnioski deputowanych Buhla i Richtera. Że jednak wnioski te odnoszą się do obliczenia kosztów reformy wojskowej na podstawie przypuszczenia, iż wszystkie żądania finansowe rządu uchwalone zostaną, przyjęcie ich zatem nie rozstrzyga zgoła nic w zakresie głównej sprawy, będącej przedmiotem rozpraw od tak dawna w parlamencie i w komisji. Niemniej przeto przez przyjęcie owych wniosków Buhla i Richtera osiągnięto ten ważny rezultat, że skończono rozprawy, prowadzone wyłącznie w celu zyskania na czasie. Na posiedzeniu komisji w zeszłą środę miano przystąpić do dyskusji nad paragrafem drugim właściwego projektu (o liczbie kadrów) i przypuszczano, że nareszcie powzięte zostaną jakiekolwiek stanowcze uchwały. Dzienniki, popierające widoki rządu, zajmują się tymczasem projektem kompromisowym, poruszonym wprawdzie już kilka tygodni temu, ale wówczas dość obojętnie przyjętym. Według niego, miano starać się o doprowadzenie do skutku kompromisu między rządem i parlamentem w ten sposób, iżby żądania, objęte projektem wojskowym, nie odrazu, lecz częściowo przyznane zostały. Obecnie pismo, broniące polityki dzisiejszego rządu „*Der neue Kurs*" zamieszcza artykuł, w którym myśl projektowanego kompromisu bliżej rozwija, a zarazem proponuje sposób zastosowania go w praktyce. „Nowy kurs" zaleca, ażeby 1. października 1893 powołano świeżo pod broń 29 tysięcy rekrutów, celem zastąpienia trzecioroczneg kontyngensu i 6.200 rekrutów, mających zastąpić ćwiczenia 18 tysięcy rezerwistów zapasowych, a zatem razem 35.206 rekrutów i połowę żądanej liczby oficerów i podoficerów. Dnia 1. października 1894 roku zostałaby nadto uchwalona dalsza liczba rekrutów, 18 tysięcy ludzi wynosząca, i ¼ brakujących wtedy jeszcze oficerów i podoficerów. Dnia 1. października 1895 roku uchwaloną być powinna reszta żądań gabinetu. Projekt ten i sposób jego zastosowania, pierwiastkowo lekceważony, nabrał w ostatnich czasach poważnego znaczenia. Wiele organów prasy pochwala go, podnosząc dobre jego strony, do których zalicza, że tym sposobem zyskuje się czas do przygotowania potrzebnej liczby oficerów i podoficerów, a dalej nasuwa się nadzieja, jako w tym czasie poprawić się może położenie ekonomiczne, które dziś poważne stawia trudności jednorazowemu wprowadzeniu w wykonanie całej reformy. Czy zresztą zachodzą widoki, że projekt kompromisu, o którym mowa, przez większość parlamentu przyjętym zostanie, ocenić niepodobna.

Dajmy zresztą spokój nudnej polityce, w której ciągle jedno i to samo tłucze się jak Marek po piekle. Na innych niwach przecież coś więcej zajmującego uzbierać można.

Czy to nie zajmujące np., że cesarz zamierza podobno zaciągnąć się do szeregów masonerji? Na razie skłonił ks. Fryderyka Leopolda do wstąpienia do loży, Fryderyka Wilhelma do „zorzy porannej," lecz w kołach masonerji spodziewają się, że sam także do stowarzyszenia niebawem przystąpi. Opiera się temu podobno cesarzowa, która, jako gorliwa protestantka, jest stanowczą przeciwniczką masonów. Utwierdzają ją w tem usposobieniu kastowcy protestanccy.

Albo np. czy nie warto było przysłuchać się rozprawom na procesie przeciwko znanemu bankierowi Antoniemu Wolffowi, skazanemu przez siódmą izbę karną w d. 12. sierpnia r. z. za popełnione oszustwa na 10 lat więzienia i utratę praw honorowych przez lat pięć.

Proces stwierdził ponownie brudne szczegóły tej sprawy. Gdy d. 5. listopada r. z. ogłoszono konkurs firmy, brakło z deponowanych przez klientów papierów wartościowych na sumę 6,524.243 mar. Z tej sumy były wykazy na zlombardowanie niespełna miljona marek, na pozostającą zaś resztę w wysokości 5.234.220 m. nie było wykazów żadnych. Czysty dochód firmy, według ksiąg, wynosił rocznie 300 000 m., fałszywy to wszelako był bilans, gdyż nie wciągano do ksiąg spotrzebowanych depozytów.

Oskarżony bardzo wykwintne wiódł życie. Do użytku swojego miał powóz i cztery konie, festyny wyprawiał u Dressela i t. d. Zużył na własne potrzeby w r. 1886 ym 124.552 m., w 1887-ym 113.433 w 1888 ym 133.959, w 1889 ym 215.564. a w r. 1890-ym 204 454 marek. Roku 1891-ge kupił jeszcze dla syna swojego i córki biżuterji razem za 6000 m., a u jubilera nadwornego Friedländera miał konto w wysokości 8000 m. Syn bankiera, jakkolwiek jako prokurzysta bardzo wysoką pobierał pensję, w przeciągu lat kilku z interesu wybrał 90.000 marek. O oszustwach popełnianych personal nie miał wiadomości, ponieważ kasę depozytową sam Wolff administrował i wycofywał z niej papiery wartościowe jedynie w nieobecności urzędników. Sąd oczywiście zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Ze względu na pojęcie pietyzmu dla „świętości narodowych" u Niemców, charakterystyczną jest niezawodnie sprzedaż manuskryptów Wilhelma I. z roku 1882, która odbywała się w tych dniach u Rudolfa Lepke. Są to własnoręcznie pisane bruljony telegramów, wysyłanych do cesarzowej Augusty, do siostry cesarza, wielkiej księżnej Aleksandry Meklemburskiej, do następczyni tronu szwedzkiego i innych dostojnych osób Najdłuższa z tych depesz datowana jest 14. lipca z Mainau; cesarz opisuje w niej swój tryb życia i wspomina o rozlewie krwi w Aleksandrji. W innej depeszy do cesarzowej w 15 wierszach jest opis burzy, jaka szalała podczas przeprawy Wilhelma I przez Friedrichshafen. Ostatni telegram jest odpowiedzią na depeszę księcia von Ratibor z okazji 50-letniego jubileuszu szląskiego Towarzystwa wyścigowego, 15. lipca 1882 r.

Skoro zaś już o „niezwykłościach" mowa, to niepodobna pominąć także niezwykłej doktoryzacji w tutejszym uniwersytecie. Doktoryzował się mianowicie niedawno ociemniały od urodzenia Maks Meyer, w wieku lat 28. Pomimo swego kalectwa, przygotowawszy się odpowiednio pod kierunkiem nauczyciela ociemniałych, uczęszczał do gimnazjum, zdał świetnie egzamin ostateczny, poczem wstąpił do uniwersytetu na wydział matematyczny, studjował nadto fizykę i filozofję. Rozprawa doktoryzacyjna była z zakresu matematyki. Dziekan uniwersytetu, po świetnej obronie, jaką Meyer wytrzymał przeciwko oponentowi swemu, docentowi Schlesinger, powinszował mu w goracych słowach, iż, wbrew tylu trudnościom, zdołał otrzymać stopień naukowy.

Na zakończenie donoszę wam, że „Tragedja człowieka," słynny poemat dramatyczny Emeryka Madácha, poety węgierskiego, ma wejść w połowie marca na repertuar teatru Lessinga w Berlinie. Pełne fantazji dzieło węgierskiego poety, rozpoczynające się wygnaniem człowieka z raju i malujące następnie we wspaniałych epizodach dzieje ludzkości aż do wielkiej rewolucji francuskiej, wystawione będzie w Berlinie z tym samym aparatem scenicznym, jaki służył mu za tło w Wiedniu. Jak wiadomo, na wystawę „Tragedji człowieka" w Wiedniu łożył słynny mecenas sztuk pięknych i magnat węgierski, hrabia Mikołaj Esterhazy. Wszystkie dekoracje, z jego polecenia, malowali najpierwsi węgierscy i wiedeńscy malarze, rekwizyta zaś wszelkie i kostjumy dobierane były po muzeach lub kopjowane według najlepszych wzorów. O wartości tej wystawy, która obecnie przybyła do Berlina w czterech wagonach kolejowych, świadczyć może fakt, iż dyrekcja teatru Lessinga, według kontraktu, zawartego z hr. Esterhazym, musiała przedstawić kaucję w sumie 40 000 marek. Dopasowanie tych dekoracyj, naturalnie bez jakiegokolwiek ich uszkodzenia, do ram teatru Lessinga, pochłonie też niemałe koszta, niewątpliwie jednak opłacą się one wobec powszechnego zaciekawienia, jakie budzi wspaniałe dzieło poety węgierskiego. Słychać, iż wspaniałomyślny magnat węgierski, po za ową kaucją, nie żądał żadnego wynagrodzenia za wypożyczenie wystawy „Tragedji człowieka." *M. C.*

Kobiety wobec żałoby narodowej.

Autorka pisująca pod pseudonimem „Emela" nadsyła nam w sprawie święcenia żałoby narodowej przez nasze panie, wiązankę uwag, które podajemy, bo są istotnie słuszne i zasługują na uwzględnienie. Oto osnowa rzeczonego artykułu:

Jak powinnyśmy święcić żałobę narodową?

Czy żałobą? Wszak żałobę nosimy tylko po umarłym, a któraż z Polek przystałaby na samą myśl o śmierci ojczyzny, kiedy naród żyje i żyć będzie?

Najstosowniej, najdogodniej, zdaje mi się, rozbierać czyny nasze, zastanawiać się, cośmy zrobiły i co czynić należy, aby odrodzić się fizycznie, moralnie i duchowo.

Aby odrodzić się fizycznie, porzućmy cudackie mody, Bóg wie, przez kogo wymyślone — rujnujące nasze mienie; rzućmy stal i rogi, niszczące zdrowie, ściskające nasze serca i płuca; odetchnijmy szerzej i głębiej — niech krew prawidłowo krąży w arterjach naszych, silniej i zdrowiej odżywia wyniszczony organizm, niech zasila mózg i odrodzi nas duchowo, abyśmy mogły wyjść z ciasnego widnokręgu własnego „ja", a objąć horyzont szerszy. Niech oko nasze jasno i bystro wejrzy w najbliższe otoczenie i wskaże, co czynić należy, aby dźwignąć się z ruiny.

Oświata ludu jest dziś powszechnem hasłem. Jak możemy, my, mieszkanki miasta, przyłożyć do niej rękę i głowę?

Stowarzyszenie nauczycielek zamierza utworzyć informacyjne biuro dla wiejskich nauczycielek i przyjść im z pomocą moralną i materjalną — czy nie mogłyby panie, mające stosunki z obywatelstwem nawiązać korespondencji z właścicielkami wsi, urządzając podobne biura u siebie? — Tak obydwa te biura informacyjne mogłyby z czasem stworzyć doskonały obraz stosunków dworu do szkoły, szkoły do gminy i t. d.

W ten sposób możnaby otoczyć opieką młode apostołki oświaty, żyjące nieraz wśród najprzykrzejszych stosunków. Stworzyłybyśmy ognisko, którego dobroczynne promienie przez nauczycielstwo spłynęłoby na nasz biedny, zaniedbany nieoświecony lud.

Zajmijmy się oświatą sług naszych — stwarzając praktyczną szkołę, gdzieby nauczyły się pracować umiejętnie. Pracujmy nad umoralnieniem szwaczek, modniarek i t. d., urządzając odczyty, bibljoteki, czytelnie.

Wspierajmy naszych rękodzielników, przemysłowców i kupców, zakupując u nich towary. Ileż to pieniędzy z kieszeni naszych mężów i ojców, przepływa do worka zagranicznych przybyszów, zewnętrznym pozorem nęcących nas do zakupywania lichych wyrobów fabrycznych.

Serdeczniej i poważniej zajmnijmy się piśmiennictwem, kupując więcej książek, jak strojów, prenumerując pisma krajowe zamiast zagranicznych żurnali.

Podźwignijmy siebie i drugich fizycznie, moralnie i duchowo — w ten sposób najgodniej uczcimy tragiczną rocznicę rozbioru naszej ojczyzny.

Smutek i żal przygnębia, a nam trzeba siły i energji do walki z nieprzyjaznymi żywiołami.

Jak Holendrzy wobec wściekłych fal morskich, czujnem okiem śledzą wrogie zamiary, wytrwale budując tamy i groble, milcząc stawiają czoło nieprzyjacielowi i twardo odpierają zamachy na ich życie i mienie, tak i my pracujmy w milczeniu i skupieniu ducha nad odrodzeniem fizycznem, moralnem i duchowem społeczeństwa naszego. *Emela.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 6. marca.

Teatr: „Chwast", komedja w 3 aktach Blizińskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. W Starym Bielsku (Szląsk austrj.) zmarła w dniu 23. zm. Augusta z Haasów Lisztwanowa, żona tamtejszego proboszcza ewangielickiego, Adama, córka b. superintendenta lwowskiego, członka izby panów i obywatela honorowego miasta Lwowa, śp. Adolfa Teodora Haasego, a siostra superintendenta cieszyńskiego i posła do rady państwa, dra Teodora Haasego.

Kalendarz. Poniedziałek (6.): Kolety P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 5. minut 45.

Wystawa krajowa. Komitet lokalny bukowiński dla obesłania krajowej wystawy lwowskiej r. 1894 odbył d. 26. bm. w Czytelni polskiej pierwsze, posiedzenie, poświęcone wyborowi funkcjonarjuszów. W dyskusji nad zakresem działania komitetu zgodzono się na to, aby działalnością swoją objąć wszystkich polskich wystawców z Bukowiny, zarówno w dziale rolniczym, jak i przemysłowym, oraz zawiązać stosunki z Polakami, zamieszkałymi w Rumunji, celem pośredniczenia pomiędzy nimi, a dyrekcją wystawy. Odpowiednio do powyższego zakresu działania, postanowiono wybrać prezydjum, złożone z prezesa, dwóch wiceprezesów i dwóch sekretarzy, oraz dla specjalnych działów wystawy mianować odpowiednich referentów. Prezesem wybrany jednogłośnie p. Krzysztof Abrahamowicz, właściciel dóbr z Czyresza i poseł na sejm bukowiński. Wiceprezesem obwołano p. Edmunda Elstera, inżyniera kolei państwowej w Czerniowcach. Wybór drugiego wiceprezesa pozostał na razie *in suspenso*. Wreszcie wybrano dwóch sekretarzów: p. Kazimierza Bohdanowicza, wł. dóbr z Romaneszti i p. Henryka Zuckra, ukończ. słuchacza filozofji w Czerniowcach. Wybór referentów odroczono do następnego posiedzenia, które niebawem zwoła prezydjum komitetu.

Memorjał o środkach zaradczych przeciw cholerze w Prusach w roku 1892 przedsięwziętych, przesłany został sejmowi przez ministrów spraw wewnętrznych, oświaty, handlu i robót publicznych. Memorjał, konstatuje, że w roku ubiegłym były w Berlinie 32 przypadki cholery (15 przypadków śmierci), w Altonie 577 przypadków (331 śmierci), w Prusach w ogóle do końca grudnia 1571 przypadków, z których się 862 śmiercią zakończyło. O przyszłem niebezpieczeństwie cholery, zauważa memorjał, co następuje: „Za wygasłą w Prusiech cholery uważać niestety nie można. Jeszcze w ostatnich tygodniach było w Altonie kilka przypadków zawleczonych z Hamburga. Również grozi niebezpieczeństwo od granicy wschodniej, z gubernji radomskiej, lubelskiej, warszawskiej, płockiej i łomżyńskiej; tak samo od granicy zachodniej, z Francji i Holandji. W Prusiech samych prawdopodobnie jeszcze tu i ówdzie zarazki niezniszczone, które przy sprzyjających okolicznościach rozwinąć się mogą i nową spowodować epidemię."

(m) **Nasza straż ogniowa** ochotnicza „Sokoł" odbyła wczoraj o godzinie 3. popołudniu doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa dra Alfreda Zgórskiego. Z przedłożonego sprawozdania wydziału dowiadujemy się, że członków honorowych liczy Towarzystwo 19, wspierających 184, czynnych 80. Fundusz rezerwowy wynosi 4.405 zł., zaś cały majątek Towarzystwa 10.036 zł. 89 ct. Przychody w roku 1892 wynosiły 3.136 zł. 54 ct. Celem pomnożenia funduszów wydział wniósł podania do dyrekcji Kasy oszczędności i dyrekcji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń z prośbą o wyznaczenie subwencji na cele Towarzystwa.

Ćwiczeń fachowych z przyrządami odbyto w r. zeszłym 23, a doroczna musztra popisowa najlepiej okazała, że korpus lwowski pod względem fachowego wyćwiczenia zaliczyć można do najlepszych w kraju.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyborów. Prezesem na dalszych lat trzy wybrany został dr. Alfred Zgórski, zaś do wydziału wybrano dodatkowo pp. Bojarskiego i Roberta Kleina. Wniosek w sprawie ubezpieczenia od wypadku członków straży ochotniczej przekazano do rozpatrzenia osobnej komisji. W tym roku obchodzi Towarzystwo 25-letni jubileusz swego istnienia.

(m.) **Raut Salomejek.** Świetnie wypadł wczorajszy raut urządzony na dochód biednych wdów, zostających pod opieką Salomejek. Śmiało możemy powiedzieć, że co tylko Lwów posiada „pięknego i eleganckiego" wszystko to zapełniło szczelnie sale Kasyna miejskiego. Wszystkie sfery naszego towarzystwo były reprezentowane, a prześliczne toalety pań zasługiwały na szczegółowy opis. Niestety, pomimo najlepszych chęci, nie możemy zaspokoić pod tym względem ciekawości naszych czytelniczek, gdyż w ogromnym ścisku wszystko znikało i gubiło się, pozostawiając zanadto krótkotrwałe wrażenie, ażeby je można przenieść na papier. Raut rozpoczął się po godzinie 9. prześlicznym obrazem z żywych osób, przedstawiającym „sen malarza". Obraz tak pomysłem, jak i wykonaniem zasługuje na pochwały, któremi podzielić się muszą dwaj nasi artyści pp. Młodnicki i Marceli Harasimowicz. Drugi obraz przedstawiał „sklep z lalkami", trzeci wyobrażał apoteozę dobroczynności. W obrazach wzięły udział pp. Bauchówny, Dunka de Sajo, Pilarska, Rylska, Metzgerówny i panny Nusko. Kostjumy były nader efektowne. Ulubiony komik naszej operetki, p. Tadeusz Skalski, ubawił publiczność wygłoszeniem dwóch monologów (Sarah Bernhardt i dąsy), oraz wiersza Rodocia. Grzmiącemi oklaskami dziękowano pannie Dzirytównej za pełną wdzięku deklamację Wesołą pogadankę urozmaicała muzyka 55. p. p., a dobrze zaopatrzony bufet spełniał dzięki troskliwej opiece o swych gości zawsze niestrudzonych pp. Salomejek, wybornie swoje zadanie.

Zestawić spis osób, które brały udział we wczorajszej „postnej zabawie", jest niepodobieństwem, to też tylko powiemy, że z tych, co się lubią bawić i złożyć skromny datek dla biednych, nikogo nie brakowało.

(m.) **Popis uczniów „Sokoła"** odbył się w sobotę o godzinie 6. wieczorem w szczelnie zapełnionej publicznością wielkiej sali. Najpierw popisywali się uczniowie oddziału I. od 6 — 12 lat wieku pod kierownictwem naczelnika p. Antoniego Durskiego. Ćwiczenia wspólne wolne w pięciu obrazach w takt muzyki, oraz ćwiczenia w 8 zastępach na przyrządach ze zmianą wypadły świetnie. Trzeba było widzieć tych małych chłopaków, z jaką to werwą, zręcznością i swobodą wykonywali wszystkie ćwiczenia, zyskując grzmiące oklaski. Szczególnie podnieść wypada ćwiczenia wolne, wykonywane bez komendy, w takt muzyki z największą akuratnością i równością. Następnie wystąpił oddział II. (od 12 — 18 lat) Tak ćwiczenia wspólne laskami żelaznemi w takt muzyki, jak i ćwiczenia w ośmiu zastępach na przyrządach ze zmianą, dowodzą, że grono nauczycielskie zadaje sobie niemało pracy i trudu, aby młodzież należycie wyćwiczyć, zahartować, aby „w zdrowem ciele był zdrowy duch". Drugim oddziałem dowodził pan Janikowski.

W końcu wystąpił wzorowy zastęp, który ćwiczył na drążku. Najtrudniejsze ewolucje gimnastyczne wypadły bez zarzutu świetnie. Po skończonym popisie przemówił serdecznie do młodzieży wiceprezes „Sokoła", dr. Czarnik, który także podziękował gronu nauczycielskiemu za sumienną pracę. Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród, poczem uczniowie urządzili piękną owację swoim nauczycielom.

Rodzice patrząc na swych zdrowych, tęgich chłopaków, byli zachwyceni, to też oklaskom nie było końca, a „Sokół" lwowski może być dumny z sobotniego popisu.

Wieczór fredrowski. Program wieczoru tego, który odbyć się ma w nadchodzący piątek, składa się z dwóch części dramatycznych, obejmujących dwanaście numerów, oraz z części muzycznej, złożonej z ośmiu numerów, w interpretacji wszystkich solistów naszej opery. Reżyserję objęli pp.: Woleński, Walewski i weteran opery Kamiński. Epilog pióra członka redakcji naszej p. Rossowskiego, został już komitetowi wręczony. Nad układem apoteozy pracuje prof. Marconi. Sądząc z przedstawionego szkicu, będzie ona niezwykle efektowną. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Posiedzenie wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w czwartek dnia 9. marca br. we własnym lokalu.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie sekretarza z czynności biura. 2. Przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1892. 3. Wnioski w sprawie udziału stowarzyszeń w wystawie krajowej. 4. Sprawozdanie z dokonanych lustracyj. 5. Wnioski na obniżenie wkładek na cele Związku. 6. Przyjęcie nowych stowarzyszeń do Związku.

Posiedzenia wydziału odbywają się co trzy miesiące.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Chwast", komedja w 3. aktach Józefa Blizińskiego; jutro we wtorek przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

Z teatru. Wczoraj obydwa przedstawienia szczelnie zapełniły salę Skarbkowską. Po południu bawiono się wybornie na wesołej operetce Millöckera „Dziecko szczęścia," wieczorem zaś przed oczami zebranej publiczności przesuwały się naprzemian fantastyczne lub pełne grozy obrazy „Balladyny," Słowackiego i przemawiał do słuchaczy czar nieśmiertelnych słów poety, z całym pietyzmem przez artystów naszych, z panią Żelazowską na czele, odtworzony.

Dzisiejsza premiera „Chwast" budzi w naszem mieście ogólne zaiteresowanie, tak w kole krytyków, jak wśród szerszej publiczności, czego dowodem wczoraj już rozkupiona znaczna część miejsc w teatrze. I nic dziwnego, bo wszakże to ujrzeć ma po raz pierwszy światło kinkietów utwór Józefa Blizińskiego, tego niezrównanego obserwatora naszych stosunków społecznych i wytrawnego znawcy sceny, który czerpiąc z bogatej kopalni codziennego życia, siłą swego talentu stwarza typy i charaktery, doskonale odźwierciedlające wady i słabostki naszego świata i epoki. Nie wątpimy też, że „Chwast," równie jak ongi „Pan Damazy", stanie się na długo ozdobą naszego repertoaru.

W tym tygodniu także ujrzymy nowość, dawno przez melomanów naszych oczekiwaną. Będzie nią „Barbara Radziwiłłówna," opera Jareckiego. Artyści opery z całym zapałem pracują nad powierzonemi im partjami, a i strony zewnętrznej nie zaniebano; przygotowane bowiem kostjumy i dekoracje są rzeczywiście wspaniałe. Przybyła już także z Wiednia garderoba z przedstawień, na wystawie dawanych, a przez dyrekcję zakupiona. We czwartek też ujrzymy po raz pierwszy „Straszny dwór," z tej samej wspaniałej szacie, w jakiej go na wystawie widziano.

We wtorek powtórzoną będzie jeszcze raz „Rycerskość wieśniacza" z p. Bellincioni i Bernhardtem w rolach Torreda i Alfia, która z powodu przedstawień „Barbary" już nie tak prędko ukaże się na afiszu.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 6. marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes Jaworski zawiadomił, że przybyli do Wiednia prezydent miasta Lwowa Mochnacki i p. Hochberger w sprawie kolei elektrycznej lwowskiej. Koło uchwaliło najusilniej popierać tę sprawę.

P. Ruczka żąda, by komisja parlamentarna przyspieszyła wprowadzenie na porządek dzienny ustawy konkurencyjnej.

P. Chotkowski zwraca uwagę, że klub Hohenwarta sprzeciwia się ustawie, a biskupi także.

P. Ruczka przeczy temu. W klubie Hohenwarta są tylko pewne obawy.

Prezes Jaworski przyrzeka pomówić o tem z Chlumetzky'm.

Następuje ciąg dalszy rozprawy nad etatem rolnictwa.

P. Chrzanowski żąda: 1. by poruszyć potrzebę znaczniejszych środków na zalesienie gór. 2. Żądać ograniczenia gry na giełdzie zbożowej. 3. Żądać powiększenia subwencji dla towarzystw rolniczych i dla towarzystwa rybackie-

go galicyjskiego. Proponuje p. Czecza na mowcę imieniem Koła.

P. Struszkiewicz kładzie nacisk na potrzebę podwyższenia funduszu meljoracyjnego, podnosi zalety ustawy lasowej i potrzebę ścisłego jej wykonywania. Po podziale rzek na rewiry, należałoby postawić na czele tej gałęzi gospodarstwa krajowego człowieka fachowego, należycie uzdolnionego.

P. Kraiński domaga się opodatkowania giełd zbożowych.

P. Ruczka przypomina potrzebę drenowania gruntów niezamożnych właścicieli.

P. Czajkowski uważa, że ustawa lasowa należy do Sejmu i dlatego nie należy traktować jej w izbie.

P. Popowski żąda powiększenia subwencji dla Towarzystwa rybackiego, dalej domaga się zwiększenia liczby ogierów ze względu na chów koni włościańskich.

P. Rutowski jest za praktycznym podziałem pracy parlamentarnej i dlatego domaga się, żeby nie jeden, lecz więcej posłów przemawiało w izbie imieniem Koła: jeden mówić powinien o szkołach rolniczych, drugi o chowie koni, trzeci o ustawach, dotyczących rolnictwa. Mowca żąda podwyższenia dotacji na szkoły rolnicze, bo Sejm już więcej dać nie może; dalej zaprowadzenia stacyj doświadczalnych dla badania sztucznych nawozów; żąda dalej stypendjów dla kandydatów na nauczycieli rolnictwa i zaprowadzenia kursów dla nauczycieli w seminarjach nauczycielskich; wreszcie opieki nad „Kółkami rolniczemi". Ustawa lasowa jest rzeczą Sejmu. Co do giełdy zbożowej, sprzeciwia się taktyce negacyjnej, a żąda jeno usunięcia nadużyć. Podatek, nałożony na tę giełdę, zapłaciliby producenci zboża.

P. Jaworski streszcza dyskusję i proponuje, by imieniem Koła przemawiał p. Czecz, w razie potrzeby zaś, by komisja parlamentarna desygnowała dalszych mowców. Wniosek ten przyjęto.

P. Rutowski żąda, aby sprawa przymusowej asekuracji już teraz wyszła do izby.

Po przemówieniu pp. Jaworskiego i Kraińskiego uchwalono, by wydział asekuracyjny jak najprędzej wydrukował i wniósł do izby swój projekt, przez co zmusi się rząd do przedłożenia ze swej strony ustawy.

Z porządku przystąpiono do narady nad sposobem parlamentarnego traktowania reformy podatkowej.

P. Czecz przedstawił tę sprawę i wniósł, by Koło oświadczyło się za ciągłością komisji podatkowej.

P. Stadnicki stanowczo sprzeciwia się ciągłości. W trzech latach uchwaliliśmy regul[illegible] waluty, inwestycję wiedeńską, traktaty hanlowe — to chyba dość jak na ten czas. Nie odpowiada to zdrowym stosunkom parlamentarnym, by wydział radził bez parlamentu, bez możności dla członków porozumiewania się ze swojem stronnictwem. Wniosek o ustanowienie ciągłego wydziału jest dziełem lewicy, a to dla ratowania swej gasnącej popularności. My tracimy tylko czas w izbie i musimy jeno przypatrywać się „*Gewehr bei fuss*", jak Niemcy z Czechami za łby się wodzą. Dobrze to niemieckim adwokatom itd. przez lato siedzieć we Wiedniu, ale nie rolnikom. Mowca oświadcza, że w razie uchwalenia ciągłości, składa mandat do komisji podatkowej, bo jako rolnik nie ma na to czasu. Gdyby posiedzenie nie było jawne, powiedziałby jeszcze, co myśli o min. Steinbachu — ale rezerwuje to sobie do posiedzenia *en petit comite.*

P. Szczepanowski zgadza się z argumentami poprzedniego mowcy, ale dochodzi z nich do wręcz do przeciwnego rezultatu i żąda ciągłości komisji. Kwestję podatkową załatwić trzeba jak najprędzej ze względów krajowych i państwowych. Stałe komisje są nowością, ale konieczną. Podczas sesji komisje albo wcale nie radzą, albo z wielką trudnością. Że projekt pochodzi od lewicy, to nie przeszkadza mowcy zupełnie. Z wszystkich prowincyj nam przedewszystkiem zależeć powinno na przeprowadzeniu reformy podatkowej.

P. Sokołowski dowodzi, że Koło samo sobie by się sprzeciwiło, głosując przeciwko ciągłości komisji. Uznając wadliwości obecnego systemu, stać musimy zawsze na gruncie życzeń sejmowych, a wszakże Sejm jeszcze w r. 1868 wystosował do rządu memorjał o zmianę ustawy o należytościach. Memorjał ten dotąd nie został załatwiony. Z tych wszystkich powodów mowca głosować będzie za ciągłością komisji.

P. Henzel obawia się, że oświadczając się przeciw ciągłości komisji, Koło wywołałoby wrażenie, że jest przeciwne reformie podatkowej.

P. Czajkowski nie chce ciągłości, bo obawia się „przepytlowania" ustawy. Niechaj wprzód przedłożenie zbada subkomitet.

P. Jaworski podziela motywa polityczne p. Stadnickiego o bezpłodności parlamentu i nadużywaniu naszej cierpliwości — jest jednak za ciągłością, z powodu już tego, iż ma przeświadczenie wewnętrzne, że im prędzej zrobimy tę reformę, tem lepiej dla nas.

P. Rutowski oświadcza się za ciągłością komisji. Polemizując z p. Stadnickim, podnosi, że wszyscy, zarówno posłowie rolnicy, jak i nie rolnicy, ponoszą ofiarę z czasu, zdrowia i pieniędzy, a najmniej prawa do skarżenia się mają rolnicy, którzy absentują się bez ustanku. Właściwymi nieprzyjaciółmi reformy podatkowej są liberalni Niemcy.

P. Abrahamowicz Dawid dowodzi, że bez ciągłości komisji i subkomitet nie mógłby odbywać posiedzeń. Nie sztuka być w teorji za ustawą, a w praktyce czynić jej przeszkody. Nowe przedłożenie różni się tem od dawnych projektów, że nie nakłada nowych ciężarów, jeno inaczej je rozdziela. Ustawa ta wymaga jednolitości, a więc ciągłości narad, za którą też mowca głosować będzie.

P. Jędrzejowicz popiera wywody posła Stadnickiego.

P. Jaworski objaśnia, że podczas sesji sejmowej komisja podatkowa nie będzie odbywała posiedzeń.

P. Chrzanowski dowodzi również, że właśnie Niemcy nie chcą reformy. Ciągłość komisji i bez nas w izbie przejdzie, a do nas będzie potem animozja.

P. Lewicki jest stanowczo za ciągłością. Smutne to, że mamy ucho czujne na każdy szmer w klubie Hohenwarta, a nie na to, co kraj mówi. Kraj stanowczo żąda reformy. Za ciągłością komisji przemawiają motywa rzeczowe i polityczne. Rzeczowe, bo całkiem innym bywa rezultat pracy w komisjach stałych, a krytyka naukowa zwraca się przeciwko ustawom, robionym w parlamencie na kolanie; polityczne, bo żywot tej izby zdaje się być niedługi. Róbmy reformę szybko, bo może przyjść izba, która zrobi ją bez nas i przeciwko nam. Mowca rozumie tylko stanowisko p. Stadnickiego, które jest jasnem, nie rozumie zaś tych, co niby są za ustawą, a sprzeciwiają się ciągłości komisji.

P. Rosenstock jest za ciągłością. Wątpi, czy reforma nastąpi, ale sytuacja polityczna każe głosować za ciągłością.

P. Stadnicki oświadcza, że nie jest przeciwny reformie w ogóle, ale zwalcza ten projekt.

Tak samo oświadczają pp. Czajkowski i Jędrzejowicz.

Ciągłość komisji przyjęto 17 głosami przeciw 5.

P. Rosenstock żąda interpelacji do rządu, kiedy zamyśla cofnąć rozporządzenie z sierpnia r. 1892, dotyczące zakazu importu z Rosji, kawioru, skór, ryb itd.? Artykuły te przychodzą wszakże do nas mimo zakazu importu, ale przez Niemcy, a więc podwójnie oclone.

P. Rutowski sprzeciwia się tej interpelacji, bo obawia się zawleczenia cholery.

P. Kraiński również sprzeciwia się wnoszeniu interpelacji.

Uchwalono, by komisja parlamentarna wprzód zbadała sprawę.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. marca. Rada miejska uchwaliło projekt regulacji Wiedenki kosztem 20 miljonów. Kraj i państwo mają dać po 5 miljonów.

Tutejsi właściciele drukarń zobowiązali się wydalić wszystkich zecerów, którzy 1. maja nie jawią się do roboty.

Hr. Gołuchowski powróci na swój posterunek do Bukaresztu.

Belgrad 5. marca. Jutro w poniedziałek, jako w rocznicę proklamowania królem Aleksandra, odbędzie się uroczyste otwarcie zakładu dla oświetlenia miasta elektrycznością.

Policja skonfiskowała *Odjek* za artykuł, wzywający wyborców, ażeby nie wahali się użyć siły przeciw niesympatycznym zarządzeniom rządu.

Luksenburg 5. marca. Zaręczyny księcia Wilhelma z katolicką księżniczką Anną Bragança wywołały wśród kleru protestanckiego silne niezadowolenie. W myśl kontraktu małżeńskiego bowiem, dotychczas protestancki dom panujący będzie obecnie katolickim.

Bukareszt 5. marca. Metropolita i prymas Rumunji wniósł prośbę o dymisję.

Bruksela 6. marca. Socjalistyczna partja wzywa w manifeście obywateli do odmówienia służby wojskowej.

Petersburg 6. marca. *Prawit. Wiestnik* w urzędowej enuncjacji wyraża rodzaj protestu przeciwko „zamachowi na religję kraju" i pośrednio wzywa Bułgarów do obrony przeciwko temu „zamachowi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.